

Zakończenie

Autor tekstu: **Wolter**

Kandyd, z głębi serca, nie miał żadnej ochoty żenić się z Kunegundą, ale niedorzeczne zaciętrzewienie barona skłaniało go do tego małżeństwa, Kunegunda zaś nalegała tak żywo, że nie mógł się wymówić. Poradził się Panglossa, Marcina i wiernego Kakamby. Pangloss ułożył piękny memoriał, w którym udowadniał, że baron nie ma żadnej władzy nad siostrą, i że, wedle wszelkich praw cesarstwa, może ona zaślubić Kandyda morganatycznie. Marcin był za tym, aby barona wrzucić w morze; Kakambo osądził, iż trzeba go oddać dawnemu właścicielowi i wtrącić z powrotem na galery, po czym odeśle się go do Rzymu ojcu generałowi pierwszym statkiem. Rada zdała się wszystkim dobra; stara przychwaliła ją; nie powiedziano nic siostrze; przy pomocy pieniędzy, rzecz powiodła się wyśmienicie, i nasi przyjaciele mieli tę przyjemność, iż zadrwali sobie z jezuity i ukarali pychę niemieckiego barona.

Byłoby zupełnie naturalne, wyobrazić sobie, że, po tylu nieszczęściach, Kandyd, zaślubiwszy ukochaną, żyjąc z filozofem Panglossem, filozofem Marcinem, roztroptym Kakambą i dobrą staruszką, przywiózłszy zresztą tyle diamentów z ojczyzny dawnych Inkasów, będzie wiódł żywot najprzyjemniejszy pod słońcem; ale Żydki tak się koło niego zakrzętnęły, że niebawem nie zostało mu nic, prócz owego folwarczku. Żona, z każdym dniem brzydsza, stała się swarliwa i nieznośna; stara zniedołężniała mocno i była zazwyczaj w jeszcze kwaśniejszym humorze. Kakambo, który pracował w ogrodzie i chodził sprzedawać jarzyny do Konstantynopola, był przeciążony pracą i złorzeczył swemu losowi. Pangloss rozpacział, że nie błyszczą w którym z niemieckich uniwersytetów. Co do Marcina, był on niezłomnie przekonany, że człowiekowi jest jednako źle wszędzie i znosił swój los z rezygnacją. Kandyd, Marcin i Pangloss dysputowali niekiedy o kwestiach metafizycznych i moralnych. Często widać było pod ich oknami przepływające okręty, pełne baszów, effendich, kadich, których wyprawiano na wygnanie na Lemnos, do Mityleny, do Erzerum; widzieli innych kadich, baszów, effendich, którzy zajmowali miejsce wygnanych, aby niebawem doznać takiegoż losu; widzieli ucięte głowy, wypchane słomą, które niesiono aby je przedstawić Wysokiej Porcie. Te widowiska dodawały ognia filozoficznym dysputom; kiedy zaś nie spierali się, panowała tak straszliwa nuda, że, jednego dnia, stara odważyła się wykrzyknąć:

- Chciałabym wiedzieć, co jest gorsze, czy być zgwałconą sto razy przez murzyńskich piratów, mieć wyrżnięty pośladek, przejść przez pałki Bułgarów, wziąć plagi i zadyndać na szubienicy podczas auto-da-fe, znaleźć się na stole sekcyjnym, wiosłować na galerach, słowem doświadczyć wszystkich nieszczęść przez któreśmy przeszli, czy też tkwić tutaj tak beczynnienie?

- To wielkie pytanie — rzekł Kandyd.

Odezwanie to dało powód do nowych dociekań; Marcin zwłaszcza dochodził do wniosku, że człowiek zrodzony jest, aby żyć w konwulsjach niepokoju, lub też w letargu nudy. Kandyd nie godził się z tym, ale nic nie twierdził stanowczo. Pangloss przyznawał, że życie jego było jedną straszliwą męką; ale, ponieważ raz orzekł że wszystko jest doskonałe, utrzymywał to ciągle i nie chciał słyszeć o niczym.

Jedna rzecz zwłaszcza utwierdziła Marcina w jego szkaradnych zasadach, zdwoiła wahania Kandyda i wprawiła Panglossa w zakłopotanie. Jednego dnia, zjawili się we wrotach Pakita i brat Żyrofla, oboje w ostatecznej nędzy. Przejedli szybko swoje trzy tysiące pistrów, rozstali się, zeszedli znowu, pokłócili się, dostali się do więzienia, uciekli i wreszcie brat Żyrofla sturczył się. Pakita uprawiała wszędzie swoje rzemiosło i niczego się nie mogła dorobić.

- Przewidywałem — rzekł Marcin do Kandyda — że twoje dary niebawem się ulotnią i wtrącą ich jedynie w tym głębszą nędzę. Dławiłiście się od milionów pistrów, ty i Kakambo, i nie jesteście szczęśliwsi niż brat Żyrofla i Pakita.

- Ha, ha! — rzekł Pangloss do Pakity — niebo sprowadza cię do nas. Biedne dziecko! czy ty wiesz, że kosztowałaś mnie koniuszek nosa, jedno oko i jedno ucho? Jak ty wyglądasz! ha! oto świat!

To nowe wydarzenie pobudziło ich do tym zawziętszego filozofowania. Żył w sąsiedztwie sławny derwisz, który uchodził za największego filozofa w całej Turcji; udali się doń po radę. Pangloss ozwał się w imieniu wszystkich i tak przemówił:

- Mistrzu, przyszedłszy cię prosić, abys nam powiedział, w jakim celu stworzono tak

osobliwe zwierzę jak człowiek?

- W co ty się wtrącasz? — odparł derwisz — czy to do ciebie należy?

- Ale bo, wielbny ojciec — rzekł Kandyd — strasznie dużo jest zła na ziemi.

- I cóż znaczy — odparł derwisz — wasze zło czy dobro? Kiedy jego Wysokość wysłała okręt do Egiptu, zali kłopotuje się o to, czy myszy na statku mają wygodne pomieszczenie?

- Cóż zatem czynić? — rzekł Pangloss.

- Milczeć — odparł derwisz.

- Pochlebiam sobie — rzekł Pangloss — że będę mógł z tobą porozmawiać nieco o przyczynach i skutkach, o najlepszym z możliwych światów, o pochodzeniu zła, o przyrodzie duszy, i o praisniejszej harmonii.

Na te słowa, derwisz zamknął im drzwi przed nosem. Podczas tej rozmowy, rozeszła się wieść, że uduszono właśnie w Konstantynopolu dwu wielkich wezyrów i muftiego, oraz wbito na pal licznych ich przyjaciół. Katastrofa ta narobiła na kilka godzin wielkiego hałasu. Wracając na folwarczek, Pangloss, Kandyd i Marcin spotkali dobrego starca, który, siedząc przed domem, zażywał chłodu w cieniu drzew pomarańczowych. Pangloss, równie ciekawy jak skłonny do rozumowań, spytał staruszkę jak się nazywał mufti, którego właśnie uduszono.

- Nie wiem, dobry panie — odparł człeczyna — nigdy nie znałem imienia żadnego muftiego ani wezyra. Nie wiem zgoła o tym wydarzeniu. Rozumiem, iż w ogólności, ci, którzy trudnią się sprawami publicznymi, giną niekiedy nędznie i że zasługują na to; ale nie pytam nigdy o to co się dzieje w Konstantynopolu; zadowolam się tym, iż posyłam tam na sprzedaż owoce z ogródka który uprawiam.

Rzekłszy te słowa, wprowadził cudzoziemców do zagrody; dwie córki dwóch synów zerwało się na ich przyjęcie; podali im sorbety domowego wyrobu, kaimak zaprawny skórką kandyzowanego cedratu, pomarańcze, cytryny, limony, ananasy, daktyle, pistacje, przednią kawę Mokka bez żadnej domieszki lichszego gatunku. Po czym, córki dobrego muzułmanina napełniły wonnościami brody przybyszów.

- Musisz posiadać — rzekł Kandyd do Turka — rozległe i wspaniałe majątności?

- Tylko ten kawałek ogrodu; uprawiam go z dziećmi; praca oddala od nas trzy wielkie niedole: nudę, występki i ubóstwo.

Wracając na folwark, Kandyd głęboko zastanawiał się nad słowami Turka, po czym rzekł:

- Zdaje mi się, że ten dobry starzec stworzył sobie los o wiele lepszy, niż wszyscy ci królowie z którymi mieliśmy zaszczyt wieczerzać.

- Wielkości — rzekł Pangloss — są bardzo niebezpieczne, wedle zgodnego sądu wszystkich filozofów; ostatecznie bowiem, Eglon, król Moabitów, zginął zamordowany przez Aoda; Absalon powiesił się na własnych kudłach, przeszyty w dodatku trzema grotami; król Nadaba, syn Jeroboama, zamordował Baasa; króla Elę, Zambri; Ochozjasza, Jehu; Atalię, Joad; królowie Joachim, Jechoniasz, Sedecjasz popadli w niewolę. Wiadomo wam jak zgineli Krezus, Astiages, Dariusz, Dionizy z Syrakuz, Pyrrhus, Perseusz, Hannibal, Jugurta, Ariowist, Cezar, Pompejusz, Neron, Otto, Witeliusz, Domicjan, Ryszard II angielski, Edward II, Henryk VI, Ryszard III, Maria Stuart, Karol I, trzej Henrykowie francuscy, cesarz Henryk IV Wiecie...

- Wiem również — rzekł Kandyd — że trzeba uprawiać nasz ogródek.

- Masz słuszność — rzekł Pangloss — albowiem, kiedy człowieka wprowadzono do ogrodów Edenu, umieszczono go tam *ut operaretur eum*: aby pracował; co dowodzi, że człowiek nie jest stworzony dla spoczynku. — Pracujmy nie rozumując, rzekł Marcin, to jedyny sposób, aby życie uczynić znośnym.

Cała gromadka dostroiła się do tego chwalebego zamiaru; każdy zaczął rozwijać swe talenty. Mały kawałek ziemi przyniósł nadspodziewany dochód. Kunegunda była, po prawdzie, bardzo brzydka, ale stała się doskonałą gospodynią; Pakita haftowała, stara krzątała się koło bielizny. Nawet brat Żyrofla nie jadł darmo chleba; wykształcił się na doskonałego stolarza, a nawet stał się uczciwym człowiekiem; Pangloss zaś powiadał niekiedy do Kandyda:

- Wszystkie wydarzenia wiążą się z sobą na tym najlepszym z możebnych światów; ostatecznie, gdyby cię nie wykopano z zamku nogą za afekt do panny Kunegundy, gdybyś nie popadł w ręce Inkwizycji, nie zwędrował pieszko Ameryki, nie postradał wszystkich baranów z krainy Eldorado, nie jadłbyś teraz tutaj kandyzowanych cedratów i pistacji.

- Masz słuszność — odparł Kandyd — ale trzeba uprawiać nasz ogródek. [as]

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,423) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,423)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl